

WIERSZEM W LAS

Łódzki Dom Kultury i Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego mają wspólny pomysł na uczczenie Międzynarodowego Dnia Poezji, który obchodzimy co roku w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny. W godz. 12-17 przed budynkiem ŁDK można kupić tomik poezji i otrzymać przy okazji sadzonkę drzewa. Za parę lat będzie sobie można poczytać wiersze w cieniu osobiście posadzonej lipy.

Drzewa i las od zawsze były zarówno tematem, jak i inspiracją dla twórców poezji. Wystarczy wymienić choćby Jana Kochanowskiego z motywem lipy, Bolesława Leśmiana z jego malinowym chruśniakiem czy Leopolda Staffa piszącego o pięknie wysokich drzew. Piękno lasu i piękno słowa, spokojna lektura w cieniu dostojnych drzew, a z drugiej strony - książki drukowane na papierze, którego produkcja wymaga drewna. Żeby je uzyskać, trzeba sadzić drzewa. Zwłaszcza w Łodzi, która chce organizować Zielone Expo, a na razie raczej wycina niż sadi.

Dlatego organizatorzy łączą promowanie poezji z propagowaniem ekologii. Będą książki poetyckie i wydawnictwa Zespołu Parków Krajobrazowych, będzie interesująca wystawa fotografii przyrodniczej i... niespodzianka.

A o godz. 18 w ŁDK promocja nowych książek wydawnictwa Kwadratura - *Samych głosów* Anny Mochalskiej i *Kretowisk i wulkanów* Jarosława Mosera.

O drugim z tych tomów Krzysztof Hoffmann pisał następująco: *W wierszach Anny Mochalskiej rozgrywana jest tęsknota za pewną mistyką języka. Akcent należy położyć nie na słowie „mistyka”, ale „rozgrywana”. Mochalska wie, że z metafizyki głosu pozostały jedynie mnogie pogłosy metafizyki. A skoro o ich rozgrywanie chodzi, bliżej jej do Wittgensteina, który przestrzegał, że mając pręt i dźwignię możemy naprawić hamulec, ale tylko gdy przyjmujemy za pewną resztę mechanizmu. U Mochalskiej są elementy składowe, nie ma wiary w mechanizm. Nie sposób przyłożyć poetyckiej dźwigni, ponieważ, mówi filozof, „oddzielona od swej podpory nie jest nawet dźwignia, lecz czymkolwiek lub niczym”. I właśnie w tym momencie Mochalska ją przykłada.*

A oto dwa wiersze otwierające książkę Anny Mochalskiej:

DZIEŃ PIERWSZY

pierwszy był mężczyzna i on począł
nadawać imiona wszystkiemu, co żyje.
żurawia nazwał żurawiem, cedr - cedrem, ważkę - ważką,
ale nie znalazł nazwy dla koloru bławatka
ani nie opisał wdzięku skradającego się tygrysa.
jego język pochodził z prochu i znał tylko proch.
smak ziemi osiadł na nim, czyniąc wszystko gorzkim.

DZIEŃ DRUGI

pierwszy był mężczyzna i on począł
kobietę - rosła pod jego żebrem, na wysokości serca.
zlepiona z kości, od razu była tak twarda,
że mogła udźwignąć wszystko, co osiadało na wargach,

cały proch mężczyzny i całą jaskrawość.
dostrzegła dziwne drzewo, którego nie umiała wysławić,
bo zło mieściło się wtedy poza granicą języka.

Pochodzą z cyklu *Nagłos*, który jest poetycką wariacją opartą na motywie siedmiu dni stworzenia. Kolejne cykle noszą tytuły: *W głos. Pod głos, Pogłos i Wygłos*. Książka na pewno zdobędzie wiele głosów w rozmaitych plebiscytach na tomik roku.

Z kolei o tomie Jarosława Mosera Karol Maliszewski napisał: *Kretowiska, wulkany, punkty zapalne – w każdym razie coś, o co się można potknąć, przy czym się trzeba zatrzymać itd. Tak odbieram nowe wiersze Jarosława Mosera. Każdy zostaje w pamięci, osiada w świadomości na długo, odtwarzając czyjąś, obcą świadomość – nagle ważną i bliską. Dzisiaj nie jest wcale czymś oczywistym mniemanie, że wiersz musi mieć coś do powiedzenia, to znaczy wykraczać poza banalność zwykłego, codziennego komunikatu. Wiersze Mosera właśnie wykraczają – bardzo mocno, zdecydowanie, wyraziście. Stąd wrażenie, że zostają w pamięci, są poruszające, wpływają na ogląd i ocenę świata (tak jakby organizując na nowo świadomość czytającego).*

Gdyby słowo „zaangażowanie” nie wyczerpało swojego znaczenia, nie zblazowało się w dość dziwnych okolicznościach, rzekłbym, że te utwory są cudownie zaangażowane. To znaczy najpierw czarują elegancją i sugestywnością narracji, cudownością formy, żeby niepostrzeżenie zaangażować czytającego w coś cholernie ważnego, w jakiś okruch istotnej debaty o współczesności, kulturze, historii, człowieczeństwie, społeczeństwie itd. To są te prawdziwe „kretowiska i wulkany”, dziury, w które można wpaść po uszy. Ale jak się z nich wychodzi, to czuje się i wie o wiele więcej. Tak Moser rozumie sens pisania wierszy i wystawiania ich na widok publiczny, tak wizualizuje, przepraszam za słowo, misję poezji.

Piękna książka, którą czyta się od początku do końca z niesłabnącym zainteresowaniem. Warto i innym sprawić radość lektury.

Tomik Mosera zdobył drugie miejsce w konkursie na Autorską Książkę Literacką w Świdnicy w 2015 roku.